



The Holy See

MSZA ŚWIĘTA W NIEDZIELĘ PALMOWĄ CZYLI MĘKI PAŃSKIEJ

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA ODCZYTANA PRZEZ KS. KARD. LEONARDA SANDRIEGO

*Plac św. Piotra
Niedziela Palmowa, 13 kwietnia 2025 r.*

[Multimedia]

„Błogosławiony Król, który przychodzi w imię Pańskie” (Łk 19, 38). W ten sposób tłum wiwatuje na cześć Jezusa, gdy wkracza do Jerozolimy. Mesjasz przechodzi przez bramę świętego miasta, szeroko otwartą, by powitać Tego, który kilka dni później wyjdzie przez nią przeklęty i skazany, obciążony ciężarem krzyża.

Dzisiaj, także i my poszliśmy za Jezusem, najpierw w uroczystej procesji, a następnie w bolesnej drodze, rozpoczynając Wielki Tydzień, który przygotowuje nas do celebrowania męki, śmierci i zmartwychwstania Pana.

Gdy obserwujemy twarze żołnierzy i łzy niewiast, stojących wśród tłumu, naszą uwagę przykuwa nieznajomy, którego imię nagle pojawia się w Ewangelii: Szymon z Cyreny. Człowiek ten został zatrzymany przez żołnierzy, którzy „włożyli na niego krzyż, aby go niósł za Jezusem” (Łk 23, 26). Wracał właśnie z pola, przechodził tamtędy i natknął się na wydarzenie, które go przytłoczyło, jak ciężkie drewno na jego ramionach.

Będąc w drodze na Kalwarię, zastanówmy się przez chwilę nad *gestem* Szymona, zajrzyjmy do jego *serca*, pójdźmy jego *śladami*, obok Jezusa.

Przede wszystkim jego *gest* – tak pełen ambiwalencji. Oto z jednej strony Cyrenejczyk zostaje zmuszony do niesienia krzyża: nie pomaga Jezusowi z własnej woli, lecz z przymusu. Ale z

drugiej strony osobiście uczestniczy w męce Pana. Krzyż Jezusa staje się krzyżem Szymona. Jednak nie owego Szymona zwanego Piotrem, który obiecał zawsze podążać za Mistrzem. Tamten Szymon zniknął w noc zdrady, po tym jak zadeklarował: „Panie, z Tobą gotów jestem iść nawet do więzienia i na śmierć” (Łk 22, 33). Za Jezusem nie idzie teraz uczeń, lecz ten Cyrenejczyk. A przecież Mistrz wyraźnie nauczał: „Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9, 23). Szymon z Galilei mówi, ale nie działa. Szymon z Cyreny działa, ale nie mówi: między nim a Jezusem nie toczy się żaden dialog, nie pada ani jedno słowo. Między nim a Jezusem jest tylko drewno krzyża.

Aby wiedzieć, czy Cyrenejczyk pomógł, czy też wzgardził wycieńczonym Jezusem, z którym musi dzielić karę, i aby zrozumieć, czy niesie, czy jedynie znosi krzyż, musimy spojrzeć w jego *serce*. Podczas gdy, już niebawem, otworzy się przeszyte cierpieniem serce Boga, które objawia Jego miłosierdzie, serce człowieka pozostaje zamknięte. Nie wiemy, co się dzieje w sercu Cyrenejczyka. Postawmy się na jego miejscu: czy odczuwamy gniew, czy litość, smutek czy rozdrażnienie? Jeśli pamiętamy o tym, co Szymon uczynił dla Jezusa, pamiętajmy również o tym, co Jezus uczynił dla Szymona – tak jak dla mnie, dla ciebie, dla każdego z nas – odkupił świat. Drewniany krzyż, ten niesiony przez Cyrenejczyka, jest krzyżem Chrystusa, dźwigającego grzech wszystkich ludzi. Niesie go z miłości do nas, w posłuszeństwie Ojcu (por. Łk 22, 42), cierpiąc z nami i za nas. To jest właśnie ten nieoczekiwany i szokujący sposób, w jaki Cyrenejczyk zostaje włączony w historię zbawienia, gdzie nikt nie jest obcym, nikt nie jest nieznajomym.

Podążajmy zatem *śladami* Szymona, ponieważ uczy nas on, że Jezus wychodzi naprzeciw wszystkim, w każdej sytuacji. Kiedy widzimy tłumy mężczyzn i kobiet, których nienawiść i przemoc popychają na drogę Kalwarii, pamiętajmy, że Bóg przemienia tę drogę w miejsce odkupienia, ponieważ [sam] nią przeszedł, oddając za nas swoje życie. Jakże wielu Cyrenejczyków niesie krzyż Chrystusa! Czy ich dostrzegamy? Czy widzimy Pana w ich twarzach, wyniszczonych wojną i nędzą? W obliczu straszliwej niesprawiedliwości zła, dźwiganie krzyża Chrystusa nigdy nie jest daremne; wręcz przeciwnie, jest to najbardziej konkretny sposób uczestniczenia w Jego zbawczej miłości.

Męka Jezusa staje się współczuciem, gdy wyciągamy rękę do tego, kto już nie daje rady, gdy podnosimy tego, który upadł, gdy bierzemy w ramiona tego, kto jest pogrążony w beznadziei. Bracia, siostry, aby doświadczyć tego wielkiego cudu miłosierdzia, wybierzmy jak [będziemy] nieść krzyż w Wielkim Tygodniu: nie na szyi, lecz w sercu. Nie tylko nasz własny, ale także tych, którzy cierpią obok nas; być może tej nieznanej osoby, którą przypadek – ale czy to naprawdę przypadek? – pozwolił nam spotkać. Przygotujmy się na Paschę Pana, stając się dla siebie nawzajem Cyrenejczykami.